

# Abradab, J

Nabrałem chętki na studentki język giętki  
Byłem z kolegami, koledzy byli natrętni  
Wszyscy chcieli jej, a innym byli niechętni  
ona wołała mnie, a oni z zazdrości pękli  
(Pęk) i zostaliśmy w duecie  
Voules-vous coucher? Bo chciałem z Tobą odlecieć  
Nie łapię się za kieszeń, złap mnie, to się ucieszę  
Jak dla mnie popełnij przynajmniej jeden grzeszek  
I tak było przez chwilunię  
Parę zdań mówię dlań by się porozumieć  
Jeszcze kilka chwil i już samotni w tłumie  
Dziś u mnie, u mnie schrupię tą sunię  
Su su sunie przez miasto taryfa  
Jadę na bogato jakbym był synem kalifa  
Po drodze CPN-y, bawimy się, śmiejemy  
Majorka, Teneryfa, a wszystko się nagryfa  
Sprawy przybrały szybki obrót  
Zanim skończyłem zwrotkę, to już dostałem rozwód  
Hm, cóż, mam przynajmniej dowód,  
Że choć różne są skutki to zawsze ten sam powód  
Widziałeś ją, a ona Ciebie  
Żeby ją wziąć wyszedłeś z siebie  
Jak to jest, że bilans był na plus  
To lekko niepoprawny, łatwopalny damsko męski blues  
Złapałem klimat, żeby ją zabrać do kina  
Jeśli by nie chciała, to została jeszcze inna  
Tylko że ta mała była tak fajnie przymilna  
I się przymilała cała, a zwłaszcza na filmach  
W fil fil filharmonii też  
A potem w jej mieszkaniu na mej waltorni jazz  
I taki mały test aż po formy kres  
Kto tu jest ten niepokorny bies?  
A więc dryndam do niej śmiało  
Pytam czy dzisiaj spotkać nam by się udało  
Zanim przypomniała sobie mnie to potrwało  
Cóż, nieważne, fakt że zagadało, jasne?  
Szybki plan i padł pomysł wyjazdu  
Dwie noce za miastem słodkiego melanżu  
Brak snu, rano patrzę, kurwa a tu  
Nie ma ani jej, ani mojego pojazdu  
Sprawy przybrały szybki obrót  
Zabrała mój samochód i szansę na powrót  
Hm, cóż, mam przynajmniej dowód,  
Że choć różne są skutki to zawsze ten sam powód  
Widziałeś ją, a ona Ciebie  
Żeby ją wziąć wyszedłeś z siebie  
Jak to jest, że bilans był na plus  
To lekko niepoprawny, łatwopalny damsko męski blues